№ 52. 53 Dąbrowa Górnicza, Wtorek 22-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 16.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 21 lutego.

Sukcesy lotników na froncie francuskim.

Pomyślny atak na wybrzeża angielskie.

Szczęśliwe walki na froncie rosyjskim.

Podejście do Adryatyku pod Kawają.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Oddziały austro-węgierskie wyrzuciły wczoraj wieczorem nieprzyjaciela z jednej wysuniętej pozycyi na południowy wschód od Kozłowa nad Strypą. Po obu stronach wzmożona czynność lotników.

Na froncie włoskim.

Nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

W Albanii.

Oddziały albańskie, prowadzone przez austro-węgierskich oficerów, dotarły do Adryatyku na zachód od Kawaja.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na północ od Ypern atak angielski na granaty ręczne przeciw naszej nowej pozycyi nad Kanałem został odparty. Na południe od Loos musiał nieprzyjaciel znowu się cofnąć z naszej pozycyi lejkowej. Przy gościńcu Lens-Arras atak nieprzyjacielski był nieskuteczny.

Eskadry naszych latawców zaatakowały z wielokrotnie dostrzeżonym dobrym skutkiem znajdujące się poza frontem urządzenia nieprzyjacielskie, między innemi w Fournes, Poperinghe, Amiens i Luneville.

Na wschodzie.

Ataki rosyjskie na wschód od Dynaburga zostały rozbite. Także na innych miejscach frontu mniejsze wypady nieprzyjacielskie zostały odparte.

Atak na wybrzeża Anglii.

Dnia 20 lutego w południe latawce naszej marynarki zaatakowały wybrzeża angielskie. Zabudowania fabryczne w Deal Dahn, urządzenia portowe i gazometr w Lowestowt zostały ugodzone wielokrotnie. Gazometr pod działaniem bomby został złamany. W Downs obrzuciły bombami dwa parowce. Mimo ostrzeliwania i pościgu przez latawce nieprzyjacielskie nasze latawce wróciły wszystkie i w dobrym stanie.

O greckie koleje i telegrafy.

BERLIN 21 lutego. (T.B.K.). Biuro Wolffa donosi: Tutejsze koła urzędowe nie otrzymały potwierdzenia wiadomości, podanej przez „Frankfurter Ztg.", o mającem bezpośrednio nastąpić zajęciu greckich linii kolejowych i stacyi telegraficznych w Tessalii i na Peloponezie przez entente.

Skuteczne ataki lotników.

BERLIN 21 lutego. (T.B.K.). Urzędowo donoszą: Latawce marynarki dnia 20 lutego obrzuciły wydatnie bombami lotnisko i obóz wojenny w Furnes na południowy wschód od La Panne. Latawce wróciły nieuszkodzone.

Lawina w Salcburgu.

SALCBURG 21 lutego. (T.B.K.) Dnia 19 lutego popołudniu dwie lawiny miałkiego śniegu stoczyły się przez Schweizerhutte. Oddziały narciarskie wojskowe, które były zajęte usuwaniem śniegu, spadłego w dniach poprzednich, zostały zasypane lawiną. Roboty ratunkowe zarządzono natychmiast. Wczoraj popołudniu wydobyto 44 trupów i 49 pokaleczonych. Do wczorajszego wieczoru liczba trupów wzrosła na 55. Niespełna 30 ludzi zaginęło.

Wzrost ludności

na poszczególnych ziemiach polskich.

I.

Z chwilą ostatniego rozbioru, a ściśle biorąc, z chwilą nowego rozgraniczenia podzielonych w roku 1815 ziem polskich, rozwój ludności tych ziem — absolutny i względny — różnym ulegał wahaniom w zależności od oddziaływania poszczególnych państw rozbiorczych. Różnice głównie polegały na metodach działania, w gruncie rzeczy we wszystkich trzech dzielnicach stosowano politykę co najmniej ograniczania i wstrzymywania rozwoju ludności polskiej.

Różne w tej mierze skutki zależały od wartości współzawodniczących czynników, od wyższości lub niższości kulturalnej Polaków w stosunku do panujących nad nimi ludów. Probierz to zresztą niezupełnie miarodajny, choć wiele wyświetla, gdyż walka z kulturalnym przeciwnikiem podnosi bezwątpienia i hartuje, podczas gdy walka z niższym kulturalnie wrogiem prowadzi do obniżenia własnej siły kulturalnej.

Prusy i Austrya w momencie rozbiorowym posiadały naogół ludność wyżej wykształconą od mas ludności polskiej, były naogół kulturalnie bardziej rozwinięte niż ziemie polskie, miały sporo inteligencyi, bogatszego mieszczaństwa i włościan, mogących skutecznie poddawać swemu wpływowi Polaków. Rosya naodwrót, pod każdym względem była niższą kulturalnie od zabranych przez się ziem polskich. Dziś, stosując miarę oświatową, Poznańskie dorównuje w kulturze Niemcom, Galicya mocno posunęła się naprzód, a obie te dzielnice stoją w kulturze powszechnej wyżej od Królestwa. Tymczasem Królestwo zostało wyprzedzone nawet przez Rosyę, bowiem na 1000 mieszkańców w Królestwie do szkoły uczęszcza 28 dzieci, gdy w 50 guberniach Rosyi europejskiej 42 dzieci, wydatki na jedno dziecko w szkole wynoszą dla Królestwa 11, w Rosyi 14 rubli. Pomijając na razie wszelkie inne czynniki, przyjrzyjmy się rozwojowi zaludnienia poszczególnych dzielnic polskich z tem, że obliczeniami obejmiemy wszystkie żywioły narodowościowe, zamieszkujące ziemie polskie.

W latach 1807—1857 ludność Galicyi Zachodniej wzrosła o 20%, ludność Galicyi Wschodniej o 40%, na Śląsku zaś Cieszyńskim o 52%, zwiększając się ogółem z $3\frac{1}{2}$ na $4\frac{1}{2}$ mil. Przyczyna nierównomiernego w poszczególnych częściach zaboru austryackiego przyrostu tłumaczy się mniejszą gęstością zaludnienia we Wschodniej Galicyi, większem jej uprzemysłowieniem oraz mniejszemi powinnościami poddańczemi, na Śląsku — potężnym rozwojem górnictwa. W tym samym okresie czasu ludność Królestwa wzrosła mniej więcej z $3\frac{1}{2}$ na $4\frac{1}{2}$ mil., czyli o 36%, w Poznańskiem zaś o 73%, w Prusach Zachodnich o 99%, a na Śląsku Górnym o 105%, ogółem w zaborze pruskim podniosła się z 1·8 na $3\frac{1}{2}$ miliona ludzi. Szybszy rozwój ludności w polskich prowincyach Prus przypisać trzeba reformie agrarnej z 1811 roku, znoszącej pańszczyznę i przeprowadzającej gruntowną komasacyę, gdy w Królestwie do 1864 roku nic w tym kierunku nie zrobiono. Na Śląsku Górnym niepośledni wpływ miał rozwój tamtejszych kopalń i hut. W Królestwie Polskiem tak wiele obiecujący przemysł, zorganizowany przez Lubeckiego, niebawem został powstrzymany przez cła wywozowe oraz skutkiem objęcia kopalń i hut po Banku Polskim przez rząd rosyjski. Gdy dodać jeszcze, że wszystkie te dzielnice w równej mniej więcej mierze uległy żywiołowym katastrofom, rezultat wypadnie znamienny.

W następującym okresie lat 1857—1910 najsilniej wzrasta ludność Królestwa, Śląska Górnego i Cieszyńskiego, najsłabiej — ludność zaboru pruskiego bez Śląska, średnio — obie Galicye. W szczególności ludność Królestwa wzrosła z $4\frac{1}{2}$ na $12\frac{1}{2}$ mil., o 167%; ludność Śląska Górnego o 105%, Poznańskiego o 48%, Prus Zachodnich o 50%, ogółem ludność zaboru pruskiego podniosła się z $3\frac{1}{2}$ na 6 mil.; ludność Galicyi Wschodniej w tym czasie zwiększyła się o 77%, Galicyi Zachodniej o 68%, Śląska Cieszyńskiego o 129%, ogółem zaś wzrosła z $4\frac{1}{2}$ na $8\frac{1}{2}$ mil. Uderzająco niski przyrost ludności zaboru pruskiego bez Śląska tłumaczy się tem, że od 1880 roku ludność rolnicza tutaj nie rośnie; przy swych potrzebach kulturalnych wyżywić się z roli nie może i emigruje. Jeśli jednak od roku 1880 Poznańskie i Prusy Zachodnie notują mimo to coraz znaczniejszy rozwój ludności, dzieje się to dzięki temu, że nadmiar ludności rolniczej znajduje zatrudnienie w coraz to pomyślniej rozwijającym się tutaj przemyśle. Jest to przemysł drobny, na wielki bowiem z powodu przemożnej konkurencyi na razie niema miejsca; jak jednak jest on rozwinięty, dość podać, że przemysłem Poznańskie i Prusy Zachodnie przewyższały Królestwo Polskie. Gdy w Królestwie r. 1897 z przemysłu żyło 17%, a z handlu 9% ludności, to w wymienionych powyżej prowincyach zaboru pruskiego z przemysłu utrzymywało się 22%, z handlu zaś 8%.

Podobnie jak w zaborze pruskim nie było — i to już od 1869 r. — żadnego przyrostu ludności rolniczej i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie mimo to dzięki silnemu rozwojowi górnictwa i przemysłu zaludnienie wzrosło aż o 129%. Przeciwstawieniem jest tu Galicya, w kraju tym bowiem wzrost ludności w tym drugim okresie czasu przypisać należy wzrostowi ludności rolniczej. Wynika stąd nadzwyczajne przeludnienie, na tym samym bowiem obszarze co w Poznańskiem mieszka dwa razy więcej mieszkańców, zbierających z roli dwa razy uboższe plony. Skutkiem tego dochody rodziny rolniczej w Galicyi są 4 razy mniejsze, niż dochody rodziny w zaborze pruskim, co wielce naturalnie utrudnia rozwój drobnego przemysłu i tylko dochody zarobkowego wychodźtwa zapobiegają stałej na obczyznę emigracyi.

Najsilniejszy wzrost ludności wykazuje Królestwo. Częściowo wpływ to przemysłu. W odróżnieniu jednak od zaboru pruskiego przypisać należy wzrost ludności Królestwa nietylko rozwojowi przemysłu, ale także wzrostowi ludności rolniczej. Porównując w tym względzie Królestwo z Galicyą, podnieść należy, że przeludnienie rolnicze w Królestwie jest znacznie mniejsze, ale za to mniejszą też jest produkcyjność rolnictwa. Już też z tego powodu nie mógł się w Królestwie rozwinąć przemysł drobny. Przeszkodą tu był także zakaz rządu rosyjskiego względem prób zakładania kas i spółek finansowych. Świet-

nie natomiast rozwinął się w Królestwie przemysł wielki i to wbrew rządowi rosyjskiemu. Za czasów generał-gubernatora Hurki rząd nie zezwalał na powstawanie polskich towarzystw akcyjnych, skutkiem czego wielki przemysł dostał się przeważnie w obce ręce.

Na tło tego obrazu, przedstawiającego rozwój zaludnienia ziem polskich bez względu na przynależność narodowościową, rzucimy dane, dotyczące rozwoju ludności rdzennie polskiej.

(d. n.). *T. K.*

Obrachunek.

W petersburskim „Głosie Polskim" z 3 (16) stycznia r. b. czytamy następujące bardzo charakterystyczne wywody:

„Przewalił się groźną ołowianą chmurą nad życiem Polski jeszcze jeden rok, rok wojny i utrapień, rok głodu i męki. Z poza tej chmury jeden jedyny wydzierał się promień jasny — promień nadziei. Gdyby nie on, przetrwałby ciężko było straszne próby. Przetrwać by je było tem ciężej, iż oto los zastawił sidła nietylko na siły nasze, ale na myśli i serca. Wodzono nas na pokuszenie. Spekulowano na przemęczeniu naszem, podsuwano nam przeróżne do podpisu zrzeczenia, każde pod inną obłudną formułką. Liczono na to, iż wiara w nas zgasła. Znaleźli się i śród nas ludzie gotowi do „pogodzenia się z losem", do skwitowania z pełni praw naszych i ustąpienia z nich najważniejszego za „korzyści realne" lub raczej za obietnice tych „korzyści"... Byli to doktrynerzy lub oportunizmem przesiąkli pesymiści. Naród polski jednakże pesymizmowi nie uległ, rozpaczy się nie poddał, nie zwątpił, do wyrzeczeń najmniejszej nie objawił chęci. Naród ten nie wyrzekł się nadziei ojców swoich i ich przykazań i jego instynkt zdrowy, nie targi niewczesne, w tym roku wielkich przeżyć odniosły zwycięstwo —zwycięstwo moralne przynajmniej, lecz to już wiele.

Ze złudzeniami skończyliśmy w roku pańskim 1915 ostatecznie. I jako taki rok ten złotemi zgłoskami zapisany być powinien w naszych dziejach. Trzeźwość stała się istotną cechą myśli polskiej, jest to jednak nie ta trzeźwość w cudzysłowie, jaką zalecano nam długie lata. Tamta była trzeźwością kaleki, który boi się każdego o własnej sile kroku...

Tą przemiana w strukturze pojęć naszych doniosłość ma ogromną. Uparty obskurantyzm polityczny już zachwiać jej niezdoła. Mnożą się znaki na niebie i ziemi, zapowiadające konsolidowanie się istotne myśli i woli polskiej, wielce odmienne od tego surogatu konsolidacyi, jakim okłamywaliśmy samych siebie z początku.

Straszną klęską stała się „ewakuacya", owa wędrówka na obczyznę setek tysięcy polskiego ludu — ale była ewakuacya inna dobrowolna, ewakuacya całego zastępu różnych politycznych mentorów Polski, których wpływy ciężyły nad życiem społeczeństwa w ciągu lat ostatnich. Gdy ci ludzie znaleźli się poza nawiasem stosunków krajowych, wiele się tam musiało zmienić siłą rzeczy. Zabrakło przywykłych do komendy. Rozmaici „przywódcy" uważali za lepsze zmienić klimat i to znów wpłynęło niewątpliwie na przekształcenie się klimatu moralnego w kraju. Zawodowych polityków i czarodziejów, znających zaklęcia, których najłatwiej słuchają zlekka podniecone masy, ubyło naraz co prawda. Ci, co zostali, w sztuce ujarzmienia tłumu nie byli tak biegli i na programach politycznych i wszystkich ich finezyach znali się o wiele gorzej. Mógł więc Polsce grozić w czasach burzliwych niebezpieczny brak kierownictwa, brak autorytetów. Ale ludzie, którzy zostali, ludzie, którzy od wszelkiej bezpośredniej akcyi politycznej trzymali się z różnych powodów zdala, dzięki temu może, że nie chcieli ani wybijać się, ani współzawodniczyć, nie potrzebowali nic i nic ustępować ze swoich wierzeń i pozostali ludźmi zasad.

I w tym kierunku rozwija się obecnie w Polsce ta ewolucya wewnętrzna, której dalekimi skąpo informowanymi obserwatorami jesteśmy... Wyłania się na ziemi polskiej stała i ciesząca nas nawet zdaleka pogoda: jest to pogoda, wynikająca ze świadomego sharmonizowania stosunków społecznych. Teraz budują groble niezbędne zgody i wiary we własną moc duchową ludzie prości i poczciwi, nie kandydaci na Napoleonów... albo co najmniej na Luegerów... Odpływ elementów, zacietrzewionych w polityce, wyzwolił siły ujarzmione dotychczas. Zbudził się stary liberalizm polski, nie wywieszający zresztą żadnych szyldów ani sztandarów, tylko przejawiając się czynami.

Z czynów tych na szczególną uwagę zasługują inowacye, tyczące spraw narodowościowych i socyalnych. Jak długo życiu Polski nadawał specyalne zabarwienie w zaduchu i ucisku naszym wyrosły nacyonalizm wojujący — zacięty i wsteczny — wszystko, co wyrażało inne tendencye — było a priori wyklęte. Dziś musi być inaczej, gdyż z jednej strony czytamy o takim fakcie na przykład, jak dopuszczenie do Komitetu Obywatelskiego w Warszawie przedstawicieli robotników i to w znacznej liczbie, a z drugiej — dowiadujemy się o usiłowaniach obecnych kierowników społeczeństwa polskiego zachowania przyzwoitych stosunków nawet z żydami Polakami... Są to wieści niezmiernie miarodajne... Odrodzenie narodu rozpoczyna się od powrotu do najpewniejszych zawsze ideałów sprawiedliwości i słuszności i od upragnienia wewnętrznej zgody i pokoju. Tych ideałów zdrowych i tej zgody być nie mogło, póki nie wywiał wiatr stęchlizny, co wytworzyła się we wnętrzu dusz polskich. Ci, co zostali, wydobyli ukryte w sobie wszystkie pierwiastki cenne i wzięli się do ogrzewania smutnej ziemi polskiej nowym ożywczym tchem miłości bliźniego, która z rzędu cnót narodowych na jakiś czas wymazana została. Dziś ona dyktuje nowe postanowienia. Na opustoszałych więc niestety polach Polski i w jej wygłodzonych miastach rozpoczyna się, pomimo wszystko nowa siewba, siewba lepszych pojęć, bez której nie byłoby wyjścia z zamętu. I tę siewbę zapoczątkował też — zapamiętajmy mu to — ów, od tak wielu przeklinany, rok 1915-ty.

Olbrzymi przełom, jaki przeżywał naród cały w czasach ostatnich, odbić się musiał i na tej cząstce całości, jaką los rozproszył pośród obcych.

Wielki dreszcz wstąsnął także emigracyą Polską w Rosyi. Ta bliżej była zawsze kraju fizycznie — ale duchowo poza wielkimi ośrodkami, łączność jej z polskiem życiem urywała się nieraz. Tysiące zwolna pogrążały się na dno cudzego morza. Polska we wspomnieniach pięknych, serdecznych, dobrych — poczynała jednak im błękitnieć, była coraz dalej... I to zmieniło się wszystko, jak za dotknięciem jakiejś potężnej różdżczki. Bogdy wychodźcy mogli przyjść do Polski — Polska do nich przyszła. Przyszła w osobie nowego niespodziewanego zupełnie tłumu wygnańców. I żal i ból i radość zmieszały się w tem powitaniu, jakie trzeba im było zgotować. Zakrzątnął się koło ratowania ich, kto mógł, i każdy znalazł w tem nową, szlachetniejszą treść życia. „Karyery" przestały wystarczać. Byt codzienny nabrał nowej, stokroć piękniejszej treści. Stał się ofiarą dla swoich. I w tej ofierze z myślą o jednym celu emigracyą polska w Rosyi jednoczy się znów z całym narodem i wraz z nowym tłumem przymusowych wygnańców jednem poczyna żyć pragnieniem i wolą: wrócić"...

Wieści z Rosyi.

„O trudności rozróżnienia prawdy".

Pod tym tytułem umieścił pan Jerzy Bienaime w piśmie Hervego „La Victoire" — dawniej „Guerre Sociale" — z dnia 13 stycznia 1916 r. artykuł.

Doprawdy, że rzadko, bardzo rzadko, przenikała prawda o stosunkach w Rosyi do pism francuskich. „Francya, wpatrzona w „alians", zapomniała o świecie całym, wszędzie widziała tylko cara, „le petit pere", o którym pisano, że jest liberałem, radykałem — nawet serdecznym przyjacielem polski (tak zapewniał Hanotaux, były minister spraw zagranicznych).

Dziś, po osiemnastu miesiącach wojny zauważył p. Bienaime, że nie wszystko, co z Petersburga piszą, jest prawdą. „Korespondent zagraniczny w Rosyi nie może, oczywiście, pisać więcej niż mu cenzura pozwala i to jest główną przyczyną literatury i... fantazyi w opisach z wojny armii sprzymierzonej..." „Nie wiem, ile prawdy jest w wiadomości „Birżewych Wiedomosti", według której Niemcy ewakuują mieścinę na Litwie, znajdującą się o 100 kilometrów od frontu... Chciałoby się być lepiej poinformowanym, chciałoby się wiedzieć, ile jest prawdy w pogłoskach o opuszczeniu przez Niemców linii Dźwiny... Zapewne przyjdzie czas, kiedy Niemcy zmniejszą front i ustąpią z Litwy, ale szczęśliwa ta chwila nie nastąpi tak prędko."

Tak samo wiadomości z frontu galicyjskiego nie wydają się p. Bienaime prawdziwe. „Te wieści o ewakuacyach amunicyi z Kowla są może symptomem

---

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

VIII.

Na hasło naczelnictwa cnoty nieporównanego Kościuszki naród ostatnie siły swe wydobył i jednomyślnie przyjął roztropne równie, jako i chwalebne, środki ratowania ojczyzny, które Kościuszko z Ignacym Potockim i Kołłątajem poddać się ośmielili. Niestety, zapał narodu nie stał się powszechnym. Wielka część szlachty sprzyjała rewolucyi Kościuszkowskiej, ale życzliwość ta kończyła się na serdecznych westchnieniach. Pragnęli oswobodzenia, ale chcieli odzyskać wolność bez najmniejszego z osób lub majątków swoich przyłożenia się. Wszyscy jak najlepiej Kościuszce życzyli, ale wielu z pomiędzy nich z właściwą egoizmowi obojętnością wspieranie zamysłów jego na łaskawe nieba spuszczali. W Lubelskiem projekt poruszenia masy włościan przyjęto jako bezprawny i wolności zagrażający(!). W chwili, kiedy wieśniacy krew swoją za ojczyznę przelewali, szlachta żony i ich dzieci pańszczyzną obciążała. Król lękał się dzielności umysłu Kołłątaja i znanej mocy jego charakteru. Wysłannicy królewscy rozgłaszali wszędzie, że Kołłątaj uważał szlachtę jako gniazdo, nowych zawsze tyranów na świat wydające, że zdaniem jego ziemia nie może być własnością prywatną osób, ale całej powszechności należącą, że nakoniec zamyślał być Robespierrem polskim. Pod przewodnictwem króla knowano przeciw Kościuszce i zmierzano do całkowitego wywrócenia zamysłu obrońców ojczyzny. Insurekcya pokonaną została nie przez nieprzyjaciela, lecz przez frakcye przyjaciół królewskich i moskiewskich, którzy w wojsku bunt podnieśli; był to dzień rozpaczy dla poczciwych. Przemocy spiknionej pokonać nie można było, ale mężnie, z orężem w ręku Polak ginąc, własnem życiem ojczyznę z niesławy obronił. Upadł kraj, bo go rozszarpano. Naród rozproszonym został. Lecz Duch Ojczyzny, przez ten waleczny przykład tem dzielniej ustalony, rozproszonych nawet zjednoczyć zdołał w nieśmiertelnej pamięci Legionach.

Po upadku insurekcyi Kościuszkowskiej Kołłątaj chciał się przedostać przez terytoryum galicyjskie, gdzie został uwięziony na denuncyacyę dwóch niegodnych rodaków i osadzony na ośm lat w niewoli austryackiej. Z pomiędzy kierowników powstania on ostatni odzyskał wolność, złamany na ciele, nieugięty i nieupadły na duchu. Władzom austryackim przedstawiono go jako rodzaj demagoga międzynarodowego, mającego związek bodaj nawet ze spiskiem Martinuzziniego na Węgrzech, obydę całego rodu ludzkiego, kierownika jakobinizmu w r. 1794, związanego bardzo ściśle z demagogami Rewolucyi francuskiej; mówiono, że o spokoju na ziemiach polskich dotąd nie będzie mowy, dopokąd nie wyłączy się go zupełnie od wszelkiego zetknięcia z ludźmi. Obok czynników międzynarodowych do długiej niewoli Kołłątaja przyczyniali się właśni rodacy. Sam Kołłątaj pisał, że Targowiczanie, Rzewuski zwłaszcza, mając pewne stosunki z Thugutem, nalegali na niewypuszczanie go z więzienia, że w tym samym kierunku działała niechętna mu zawsze kapituła krakowska, że wreszcie złożył się na to i fakt, że generał Zajączek, przyjaciel Kołłątaja, odrazu po uwolnieniu wstąpił w służbę francuską.

Czas niewoli spędzał Kołłątaj na nieprzerwanej pracy, a umiał nawet wynajdywać sposoby porozumiewania się z czynnymi patryotami. Korzystając z biblioteki pojezuickiej w Ołomuńcu, uzupełniał wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, rozczytywał się w pisarzach starożytnych i zastanawiał się nad początkami rodzaju ludzkiego, pogłębiał rozmyślania nad porządkiem fizyczno-moralnym społeczeństwa, notował spostrzeżenia o snach i podagrze, w chwilach wzmożonej tęsknoty wylewał uczucia w elegiach patryotycznych i refleksyjnych, chociaż nie uchodził za poetę nawet w własnem przekonaniu i — jak pisał później —„w tym rodzaju pracy zna się na sobie, że nawet między miernymi rachować się nie może". Badania naukowe uzupełniał później na wolności i przygotowywał do druku cenne dzieła, które przeważnie dopiero po śmierci, i to nie wszystkie zostały ogłoszone. Za życia jeszcze wydał doskonałą książkę p. n. „Porządek fizyczno-moralny czyli Nauka o należytościach i powinnościach człowieka wydobytych z praw wiecznych nieodmiennych i koniecznych Przyrodzenia". Po śmierci z najcenniejszych opublikowano: „Rozbiór krytyczny zasad historyi o początkach rodu ludzkiego" i „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III".

Niedostatek potrzebnych źródeł nie pozwolił mu w tym czasie na zajęcie się dziejami rządu i oświaty w Polsce tak, jakby tego pragnął, a posiadał w tym kierunku pierwszorzędne uzdolnienie.

Widać to choćby ze sławnego jego listu do Jana Maja, pisanego w Ołomuńcu z więzienia 15. lipca 1802, w którym w sposób wprost znakomity omawia potrzeby historyografii i etnografii polskiej i podaje uwagi, które do dzisiaj całą swoją wartość zachowały.

Główną jego myślą jest, że trzeba naprzód zebrać wszelkiego rodzaju materyały, następnie opracować poszczególne monografie, poczem dopiero można będzie przystąpić do ułożenia naukowej całości.

Dnia 7 go grudnia 1802 r. o godz. 8 wpośród tłumu ludzi, łaskawie go żegnających i błogosławiących, opuścił Kołłątaj bramy więzienia ołomunieckiego. Nie pozwolono mu na pobyt w granicach Austryi; nie powrócono kanonii krakowskiej, którą mu zabrano, przyczem kapituła męczennika za ojczyznę z listy kanoników wykreśliła; nie dozwolono nawet przejazdu przez Galicyę. Odstawiono go wprost do granicy pruskiej, skąd na Śląsk i Warszawę wyjechał na rodzinny Wołyń, gdzie liberalny car Aleksander I. udzielił tułaczowi schronienia. Zaczęły się lata coraz cięższej dolegliwości fizycznej i przykrego niedostatku, do którego przyszedł wskutek utraty beneficyów kościelnych i nawet wiosek dziedzicznych, wydartych przez obcych i swoich. Wierzyciele zbiegli się z pretensyami do bankruta. Ale „któż nie będzie bankrutem, jeżeli z jednej strony zabiorą majątek, a z drugiej każą płacić długi?" Groził mu areszt za długi. W tak nielitościwym ucisku nie mógł powstrzymać się od gorzkiej skargi: „Rousseau powiedział, że najlepiej byłoby mu w Bastylii, on widzi, że najlepiej byłoby mu do śmierci w więzieniu, jak teraz być wystawionym na tyle prześladowań i urągań. Jedna śmierć mogłaby mi oszczędzić tej goryczy, w której zanurzony jestem, lecz i ta zbyt leniwym zbliża się krokiem, jakby o mnie zapomniała... Dziś dopiero poznaję, że mi lepiej było w Ołomuńcu; tam moja niewola była szlachetna, tu jestem niewolnikiem kapitana sprawnika"... Na domiar zdrowie było bardzo liche. Od końca r. 1803 go dostawał ataków artrytycznych do głowy. „Ratując moją głowę od tak niebezpiecznego ataku, — pisał do Czackiego — musiałem kilkakrotnie kaleczyć mi je plecy wezykatoryami". W roku następnym zdrowie nie było lepsze, skoro na dniu 20-go sierpnia napisał w Stołpcu swój testament, w przytomności dwóch profesorów liceum krzemienieckiego i podsędka ziemskiego tegoż powiatu.

(c. d. n.).

dobrym dla armii rosyjskiej... ale wiadomości, które posiadamy, są bardzo luźne i wydają się być mało ścisłe..." „Według „Giornale d'Italia" powiadają nam, że w ofenzywie rosyjskiej na Bukowinie bierze udział 800.000 wojska i 3,500 armat. Przesada oczywista! Możliwą jest rzeczą, że armia na Bukowinie i w Galicyi wynosi tyle, ale na Bukowinie samej to nieprawdopodobne..."

„Korespondent „Times'a" w Petersburgu donosi, że 3 czy 4 miliony mieszkańców Galicyi wyemigrowało na wschód podczas odwrotu Rosyan. Znów przesada. Liczba 3 — 4 milionów odnosi się do emigracyi z całej Polski do Rosyi..." „Te miliony uchodźców z Polski — pisze korespondent „Times'a" — dzięki zapobiegliwości i staraniom generała Iwanowa zostały skierowane do miejscowości „pewnych" i w ten sposób Rosya otrzymała blizko 2 miliony świeżych robotników, dzięki którym przemysł kwitnie, podczas gdy nieprzyjaciel odczuwa brak sił roboczych."

Doprawdy — powiada Bienaime — nie można przyjemniej kpić sobie z ludzi. „Każdemu wiadomo, jak „środki, starania i zapobiegliwość" władz rosyjskich pozwalały umierać w drodze tysiącom Polaków, żydów, Rusinów i Litwinów, zabranych, wygnanych z ognisk domowych bez potrzeby. Wiadomo, że ci nieszczęśni wygnańcy ulokowani są w miastach rosyjskich — od Uralu do Syberyi — i są ciężarem dla tych miast, nieprzygotowanych dla przyjęcia tych gości." Wiadomo, że osłabieni i wycieńczeni tego rodzaju traktowaniem nie mogą pracować, a organizacya pracy jest zaledwie rozpoczęta.

„Co się zaś tyczy historyi o tem, że dzięki uchodźcom Rosya będzie miała siły robocze, których brak w Niemczech, to i tu brak zastanowienia się. Nie zapominajmy, że Niemcy zajmują w Polsce i na Litwie terytorya, zamieszkane przez 15 milionów mieszkańców, że mieszkańcy ci cierpią głód i niektórzy już się do Niemiec na robotę przenieśli... Dotychczas nie chcą swej ziemi opuszczać, ale bez pomocy Niemcy znajdą w Polsce i na Litwie tyle rąk, ile chcieć będą — dobrze jeszcze, jeżeli nie znajdą wojska!

„Amerykański dziennik „Outlook" organ Roosevelta, o ile się nie mylę, podaje wywiad z Sazonowem, rosyjskim ministrem spraw zagranicznych. „Jestem przekonany — powiada Sazonow — że Rumunia pozostanie nam wierną. Byłoby przecież absurdem, aby z 5 milionami mieszkańców rzucała się na olbrzyma rosyjskiego". „Pan Sazonow mówił tak samo o Bułgaryi, a Bułgarya poszła z Niemcami..." „Rumunia, która ma 7 i pół miliona mieszkańców, a nie 5, jak mówi p. Sazonow, może zrobić to samo, o ile się nie przestanie do niej mówić, jak do smarkacza." — „To złe przyzwyczajenie biurokracyi rosyjskiej — być szorstkim — ale w każdym razie należy wybierać dla szorstkości chwile odpowiedniejsze" — P. Sazonow w stosunkach z Diamandim, ministrem rumuńskim, był kilka razy ostrym. Czy to najlepszy sposób pozyskania Rumunii?

Rosya jest rządzoną obecnie przez grupę ministrów o silnej pięści. Reakcya tryumfuje. Ale można być szorstkim, a jednocześnie zgrabnym. Jeżeli p. Sazonow nie potrafi połączyć energii ze zgrabnością, niech pomyśli o przykładzie p. Delcassego i idzie za nim."

Innemi słowy — panie Sazonow, na Pana czas!

Na tem kończy p. Bienaime swe wywody. Od siebie dodać możemy, że poraz pierwszy trochę prawdy o stosunkach rosyjskich do prasy francuskiej przeszło. Mieux vaut tard, que jamais...

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. Dnia 6 b. m. zginął na pozycyi Legionista VI pp. 3 komp. Julian Jarecki, najmłodszy syn znanego polskiego kompozytora i byłego dyrektora opery lwowskiej, Henryka. — S. p. Julian Jarecki, 23 letni młodzieniec, rokujący świetne nadzieje, słuchacz politechniki lwowskiej, w kołach młodzieży otaczany był gorącą sympatyą i szacunkiem. Czcigodnym rodzicom, ciężko tym ciosem dotkniętym, towarzyszy powszechne współczucie.

Na pozycyi 1 pułku ułanów Leg. pol. zginęli 31 stycznia ułani: Majewski Michał z Leżajska i Broda Wincenty z Królestwa. Sp. Majewski Michał pełnił służbę w Legionach od chwili wymarszu I brygady do Królestwa. W kwietniu zaś 1915 przeniósł się do 5 szwadronu ułanów, z którym wszedł następnie w skład I pułku naszej kawaleryi. Sp. Broda Wincenty po wypędzeniu Rosyan z Królestwa wstąpił do 6 szwadronu, z którego przeszedł następnie do szwadronu 5, gdzie pełnił służbę w oddziale karabinów maszynowych. Pogrzeb poległych odbył się 2 lutego na cmentarzu za pozycyą. Cześć ich pamięci!

Brak lekarzy na prowincyi. Warszawskie stowarzyszenie lekarzy podaje spis dwudziestu sześciu miejscowości, w których brakuje obecnie medycznej pomocy. Są tu tak znaczne miasta, jak Łowicz, Skierniewice, Ostrołęka, Rawa, Sieradz, Puławy, Nowe-Miasto. Przed wojną w Grodzisku było trzech lekarzy, w sąsiednim Milanówku dwóch; obecnie tu i tam ani jednego. Szpitale powiatowe pozostały bez kierownictwa. Brak jest też lekarza w takiem ognisku przemysłowem, jak Starachowice. Aby ściągnąć lekarzy na prowincyę, organy miejscowe zapewniają im stałe wynagrodzenie; w niektórych miejscowościach czynią to władze okupacyjne.

Meczet na miejscu zwycięstwa króla Jana. Z Wiednia donoszą do „Berliner Tageblattu", że w Wiedniu ma być wybudowany meczet, mogący pomieścić 800 osób. Świątynia ta muzułmańska z minaretem wysokości 32 metrów ma powstać na grzbiecie wzgórza, zwanego „Türkenschanse" (szaniec turecki), będącego w. r. 1683 widownią walki decydującej króla Jana Sobieskiego z oblegającymi Wiedeń Turkami.

Roman Dmowski w Londynie. Pisma francuskie donoszą, że Roman Dmowski przybył do Londynu. Ambasada rosyjska na cześć jego wydała obiad, wprowadzając go w świat dyplomatyczny angielski.

Echa narad rosyjsko-polskich. Z Petrogradu donoszą: Nowy prezes Rady ministrów, Stürmer, zażądał od sekretarza państwowego, Kriżanowskiego, wszystkich materyałów i protokułów narady rosyjsko-polskiej.

Wykłady polskie w Paryżu. W tym roku, jak i w dwóch latach poprzednich, zostały w Paryżu zorganizowane wykłady o Polsce. Na czele organizatorów tych wykładów stoją: członek akademii Croiset, dyrektor szkoły wyższych studyów społecznych i dziekan wydziału Sorbony, słynny historyk Ernest Lavisse, kierownik najwyższej instytucyi oświatowej we Francyi (Ecole normale superieure) oraz Władysław Mickiewicz, syn wielkiego poety. W wykładach tegorocznych po wstępie ogólnym na temat „Polska jako pole walki narodów" zostanie przerobiony następujący materyał: granice etnograficzne i historyczne, język, instytucye polityczne dawnej Polski i t. d. Prof. Strowski zamknie rok szkolny wykładem: „Mesyanizm polski z francuskiego punktu widzenia". — Niezależnie od nich odbędzie się na wydziale sztuki i literatury szereg odczytów, poświęconych muzyce polskiej.

Jak informują pisma moskalofilskie Polaków w Ameryce? W „Dzienniku Związkowym" z 28 grudnia czytamy następujący telegram z Amsterdamu:

„Rozruchy w Austryi i Niemczech. Amsterdam 28/XII 1915. Z Wiednia nadchodzą wieści, że w sam wieczór wigilijny tłum ludności, zbrojny w widły i siekiery, zaatakował pałac arcyksięcia Stefana. Wybito kamieniami szyby i uszkodzono malowidła. Ludność była podniecona tem, że w pałacu ucztowano i bawiono się, podczas, gdy ona cierpieć musiała głód. Policya z trudem rozpędziła tłumy. Pałac arcyksięcia Karola Stefana znajduje się w Żywcu w Galicyi).

W tymże samym dzienniku i w tymże numerze znajdujemy notatkę o dłuższem posłuchaniu wiceprezesa stronnictwa demokratyczno-narodowego dr. Stanisława Głąbińskiego u austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, barona Buriana, które to posłuchanie dotyczyło spraw polskich. „Dz. Związkowy" dodaje, że prezes stronnictwa narodowo-demokratycznego, dr. Jan Pawlikowski został ze Lwowa wywieziony przez Moskali do Sławuty.

Papier jest cierpliwy, ale prawdziwie i on — gdyby mógł — musiałby się oburzyć na „anegdoty" przyjaciół pp. Dmowskiego i Paderewskiego.

„Musimy mieć Odessę"... Organ Piotra Carpa „Moldava" zamieszcza sensacyjny artykuł, w którym zupełnie wyraźnie, z naciskiem domaga się wojny z Rosyą.

Chcemy wojny z Rosyą — oświadcza dziennik, — chcemy jej, gdyż nakazują ją nam względy zasadnicze, konieczność zmiażdżenia wroga. Tak samo jak Niemcom potrzebne są Prusy wschodnie i Królewiec, tak też i my potrzebujemy Odessy, a to dlatego, aby być przygotowanym na ten dzień, gdy potwór moskiewski będzie chciał znowu rzucić się na cywilizacyę.

Zdobycie Erzerumu. Petr. Agenc. Tel. ogłasza następujący telegram namiestnika Kaukazu, w. ks. Mikołaja, z dnia 16-go b. m.: „Bóg udzielił naszym mężnym wojskom armii kaukaskiej wielkiej pomocy, dzięki czemu po 5-dniowem bezprzykładnem szturmowaniu Erzerum zostało wzięte. Jestem niewymownie szczęśliwy, że mogę o tem W. C. M. powiadomić".

Według informacyi, otrzymanych z Paryża, przy upadku Erzerumu Rosyanie wzięli do niewoli 100,000 Turków i zdobyli 1,047 armat.

Prezydent Poincare wysłał depeszę gratulacyjną do cesarza Mikołaja z zaznaczeniem, że zdobycie Erzerumu tem większą ma wartość, jako że nastąpiło po 5-dniowem bombardowaniu.

„Lokal Anzeiger" pisze, omawiając wzięcie Erzerumu, że szczegóły nie są jeszcze znane. Zdaniem dziennika tego, informacye rosyjskie o wielkim łupie wojennym należy przyjmować z wielką powściągliwością. W każdym razie wzięcie Erzerumu nie wpłynie wcale na wypadki w Mezopotamii. Tamtejszy plac boju oddalony jest od Erzerumu o setki mil i przedzielony bezdrożnemi górami.

O wiadomości angielskiej o obsadzeniu Erzerum przez Rosyan pisze „Independance Roumaine". Celem rosyjskich operacyi w tych okolicach jest odciągnąć wojska tureckie od frontu w Mezopotamii i Egipcie. Urzeczywistnienie tego planu zależy od liczby wojsk, któremi Turcya rozporządza. Jeżeli jest prawdą, że Turcya ma 2 miliony wojska, to pośle ona do Kaukazu posiłki bez osłabienia innych frontów.

Austryacki socyalista o miłości ojczyzny. W centralnym organie austryackiej partyi socyalistycznej pisze korespondent z frontu wschodniego Wilhelm Düwell co następuje: „Tak, o ojczyźnie, o domu, o rodzinie, o swych osobistych interesach mówią żołnierze najchętniej. Ojczyzna i miłość ojczyzny nie są to puste pojęcia; jest to żywy motor w życiu uczuciowem człowieka. Jego działalności i dążenia, wspólna kultura, obyczaje, przyzwyczajenia życiowe, gospodarcze interesy, język i literatura tworzą więź opłatającą członków jednego narodu mimo przeciwieństw klasowych. Życie duchowe, literatura danego narodu działa na jednostkę zależnie od jej zdolności, od jej wykształcenia, wychowania, od całego środowiska, w którem się obraca rozmaicie, ale żadna z nich nie stoi poza tym wpływem".

Cóż na to nasze ortodoksyjne esdzieciątka i lewi-cielątka na każdym kroku znieważające kulturę, tradycyę i dążenia narodowe polskie?

Ciekawa historya. „Wehlauer Tageblatt" przyniósł przed kilkoma dniami następujące ostrzeżenie: Doszło do moich uszu, że żony, których mężowie wyruszyli w pole, nie dotrzymują wierności małżeńskiej. Oświadczam, że w najbliższej przyszłości ogłaszać będę publicznie nazwiska zdradliwych niewiast. Rosenow, kapitan. W odpowiedzi zaprotestowały na łamach tego samego pisma kobiety, dodając — aby pod pręgierz publiczny stawiano także tych mężczyzn, którzy nawiązują stosunki z żonami żołnierzy.

Ulgi dla zwiedzających jarmark wiosenny w Lipsku. Jak się dowiadujemy, obywatele z Austro-Węgier, którzy zamierzają udać się na jarmark wiosenny do Lipska, nie potrzebują wizy pocztowej, jeżeli wykażą się przepisanym paszportem, oraz legitymacyą Izby handlowej i przemysłowej, stwierdzającą, że są zaufania godni i że jadą do Lipska celem zwiedzenia jarmarku. Natomiast żadnych ulg nie przyznano w sprawie badania papierów i druków wiezionych przez podróżnych.

Uwięzienie przywódcy robotników angielskich. Na konferencyi robotników w Glasgowie zawiadomieni zostali jej uczestnicy, że przywódca robotników, Maclean, który miał zagaić obrady, został uwięziony na podstawie ustawy o obronie kraju. Zgromadzeni robotnicy uchwalili ostry protest i rezolucyę, żądającą natychmiastowego uwolnienia Macleana.

Związek mełamedów. Zrzeszyli się i mełamedzi. Na organizacyjne zebranie przybyło ich kilkuset. Obecny był i rabin z Kolonii, p. Harbelich, znajdujący się w Warszawie jako rzeczoznawca wydziału szkolnego rządowego. Temu rzeczoznawcy zadano pytanie, ażali mełamedzi mogą uczęszczać na kursy hebrajszczyzny, urządzane przez władze niemieckie, wobec tego, że tam bywają i — kobiety. Rabin koloński zapewnił tych ścisłych obserwatów, że dla mełamedów utworzone będą osobne kursy. Donoszą o tem pisma żydowskie.

Nieludzki dokument. Podczas walk na froncie francuskim pod Somme znaleziono następujący rozkaz dzienny francuskiego generała Dubois: Generalny sztab armii VI biuro 2, główna kwatera armii 2 czerwiec 1915. Rozkaz ogólny № 153. Odpis. Z oburzeniem dowiedział się wódz armii, że na pewnym punkcie frontu odbywały się niekiedy rozmowy a nawet zauważono podawanie rąk Niemcom. Jest zagadnieniem, czy to jest wogóle rzecz możliwa, ażeby Francuz tak nizko upadł, że zdolny jest do uściśnienia ręki jednemu z tych bandytów, którzy wszędzie szerzą zniszczenie i pożary, mordują kobiety, dzieci i starców w sposób podstępny zabijają jeńców, przybijając ich do krzyża, a rannych zamęczają na śmierć. Dowódca armii rozkazuje przeto:

1. Każdy, kto się wdaje w rozmowę z Niemcami, pójdzie pod sąd wojenny, ponieważ nawiązuje stosunki z nieprzyjacielem; 2. każdy podoficer albo kapral, który z braku uwagi dopuszcza do takich przeciwnych obowiązkowi czynności na terenie swej władzy, ma być zdegradowany; 3. każdy oficer, który z braku nadzoru dopuści do tego, ażeby jego podkomendni zniżali się do takich bezwstydnych czynności ma podledz jak najcięższym karom. Podpis: Generał Dubois. Za prawdziwość odpisu: Szef sztabu generalnego Brequard 3 h. cbe E. A. E. M, 2 a biuro № 2537.

...A guziczkiem Polskę zbawisz... Kto nie wierzy, niech zapyta pana Ignacego Paderewskiego, a dowie się, że tak jest. W okólniku wydanym przez pana Paderewskiego czytamy bowiem: „Zbiorowym wysiłkiem 4 milionów Polaków w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Ameryce Południowej musimy koniecznie wysunąć sprawę Polski na porządek dzienny i zdobyć jej poparcie na przyszłej konferencyi pokojowej. Plan nasz opiera się na milionach podpisów pod deklaracyą, manifestujących codziennie sprawę polską pod hasłem „Liberty for Poland" przez noszenie stale guzika z tym napisem"... i t. d. Jutro podamy odnośny okólnik w całości.

A więc to mąka... Piszą nam z Lozanny. Korespondent lozański mylnie redakcye krakowskie poinformował o naradach lozańskich. Radzono bowiem nie o polityce; lecz o mące dla Królestwa. Pan Dmowski wcale nie jeździ w misyi dyplomatycznej, lecz tylko w celu starania się o uzyskanie możności dostarczenia mąki do Warszawy, jakoteż referaty w Lozannie traktowały o mące, a nie polityce.

To też nad Lemanem rodacy, oburzeni na redakcye krakowskie, powiadają, że Polska teraz zginie z głodu i że Szanowne Redakcye i jej informator temu winne. Tak sprawy stały, gdy w niedzielę, 13 b. m. rano przyszła do Lozanny telegraficzna wiadomość o telegramie w pismach krakowskich, zaraz też użyto środków, aby tych pism nie dopuścić na zewnątrz. Ponadto agencya Erazma Piltza rozesłała do gazet francuskich p r a w d z i w y (a nie kłamliwy, jak krakowskie) komunikat, że wybitni politycy zebrali się w Lozannie, aby radzić o mące dla Polski. Pozatem, o ile mi wiadomo, ma powstać w Lozannie, gdzie już istnieje Centralna Agencya Prasowa, także Centralna piekarnia narodowa, której kierownictwo obejmuje znany na polu przemysłowem pan Dowmunt Romanowski, a której celem będzie dostarczanie do kraju już nie surowej mąki, ale wyrobów z mąki.

Korespondent przygodny.

„Świt". Numer 3 (z 8 lutego) zawiera: „Źródło siły" A. Boleskiego, „Dziś i jutro" A. Próchnickiego, „My i Oni" legionisty Ostachowskiego, wiersz R. Bergla „Nad grobem podpor. dr. Szalita, list młodego legionisty do Ks. Biskupa Bandurskiego, bogaty dział „Legiony" i „Z Polski dzisiejszej. Redakcya i administracya: Wiedeń I. Wiplingerstrasse 12, prenumerata kwartalna 1 k. 20. Do nabycia: w Dąbrowie w księgarni Ringman i S-ka; w Piotrkowie w księgarni Szustra, w Lublinie w księgarni Gebethnera i Wolffa i biurze dzien. „Rekord".

Z Dąbrowy.

Na biednych. W Administracyi naszego pisma złożył legionista z 5-tego pułku I. Brygady z powodu otrzymania dobrej wiadomości 4 kor. dla biednych miasta Sosnowca.

Z odczytu piątkowego. Inkwizycye XX wieku! Sam tytuł zgromadził już duże grono ludzi na odczyt p. K. Jaroszewskiego, domyślano się bowiem jakie to obrazy przesunie prelegent przed oczyma słuchaczów. I oczywiście więzienia, katorga, śledztwa, prowokatorstwo, wszystko, co obliczane było na

zgubienie i upodlenie duszy polskiej, stworzyło u nas ową inkwizycyę dwudziestego wieku, zaprowadzoną przez rząd rosyjski. Z wielkiem przejęciem i głębokiem odczuciem krzywdy, jaka się działa społeczeństwu polskiemu, wypowiedział prelegent odczyt swój, kończąc słowami nadziei, że okres tej martyrologii polskiej przyszłości mieć już nie będzie. W słuchaczach, mimowoli, budziła się myśl, że obrazy tych prześladowań moskiewskich muszą być prelegentowi dobrze. z własnego życia, znane.

Wyjaśnienie. Pan Jan Grochowski, aptekarz w Dąbrowie, wyjaśnia, że używanie druków dwujęzycznych jest na razie ze względu na dawne zapasy poniekąd koniecznością, że jednak uzupełnianie i zmiana druków na czysto polskie odbywa się u niego i odbywać się będzie w dalszym ciągu w miarę zużywania starych zapasów. Wyjaśnienie powyższe, jako niewątpliwy wyraz dobrej woli, uważamy za obowiązek podać do wiadomości.

Jeszcze o półpaskach. Do wiadomości mieszkańców zamiejscowych podajemy, że komisaryat policyi w Dąbrowie wydaje półpaski na przejście granicy tylko miejscowym mieszańcom, którzy zapisani są tutaj do ksiąg ludności. Zdarza się bowiem, że przyjezdni z innych gmin i powiatów, przyjeżdżają bez półpasków do naszego miasta w celu przedostania się do pobliskiego Będzina lub Sosnowca, licząc, że potrzebny dokument można uzyskać w Dąbrowie. Mniemanie to jest mylne i jeżeli ktoś chce uniknąć straty czasu, winien zaopatrzyć się w półpasek w mieście lub gminie zamieszkania, gdyż powiat w tym wypadku żadnych uwzględnień nie czyni.

Brak tytoniu. Daje się odczuwać tutaj brak prawie wszystkich gatunków tytoniu. Z tego powodu przy kupnie tytoniu żądają, aby kupować za 50 procent cygar.

Austr. loterya klasowa. Przy ostatniem ciągnieniu 3 klasy piątej loteryi klasowej wygrały: 40.000 kor Nr. 28,249, 30.000 kor. Nr. 100.419; 10.000 kor. Nr. 49.405; po 5.000 kor. Nr. 11.135, 49.426 i 106.719.

Po 2.000 kor. Nr: 15769, 26369, 30187, 41515, 73809, 89538, 105407.

Po 1 000 kor. Nr: 376, 13066, 17651, 32278, 40301, 41900, 44640, 58219, 59561, 66495, 66561, 70373, 80104, 92751, 93517, 108726.

Po 600 kor. Nr.: 2350, 2780, 14975, 15924, 19248, 19683, 19798, 20388, 27542, 29387, 29994, 35162, 39397, 51218, 51318, 54960, 58632, 62454, 63962, 72313, 76202, 79390, 82871, 83038, 86368, 91565, 94499, 95844, 10426, 107794.

Po 400 kor. Nr.: 5016, 17492, 17914, 29878, 30680, 32959, 35832, 36692, 37216, 42903, 48245, 52661, 56934, 65856, 68115, 75238, 77660, 82240, 83079, 103576, 106299, 106470, 108150, 108510.

Z Sosnowca.

Połączenie Sosnowca z Katowicami. Na plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytej w dniu 17 lutego r. b. w sesyonalnej sali magistratu pod przewodnictwem nadburmistrza miasta Sosnowca, p. Küntzera, uchwalono przeprowadzenie nowej arteryi komunikacyjnej, któraby połączyła Sosnowiec przez Szopenice z Katowicami. W tym celu na rzece Brynicy niedaleko byłego kordonu wybudowany zostanie most drewniany, do którego z jednej strony prowadzić będzie szosa z Szopenic, z drugiej zaś—nowa ulica szerokości 16 metrów. Ulica ta przetnie ulice Wiejską i Pruską. Kosztorys obliczony na 50000 marek, z których połowę ma przyjąć na swój rachunek miasto Katowice, drugą połowę Sosnowiec. Wobec zaś braku gotówki w kasie miejskiej miasto Katowice udzieli Sosnowcu potrzebnej sumy 25,000 marek tytułem pożyczki $4^{1}/_{4}$%, płatnej po upływie 10 lat.

Rewidenci kasy miejskiej Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dokonany został wybór komisyi rewizyjnej, do której weszli p.p: Dietel, Krasnodębski, Filipczyński, Wosiński, Oppenheim i Malinowski. Komisya ta co miesiąc dokonywać ma szczegółowej rewizyi ksiąg i depozytów miejskich jak również skarbca kasy miejskiej. Pierwsza taka rewizya pod przewodnictwem p. nadburmistrza, odbyła się w dniu 18 lutego r. b. o godzinie 9 rano.

Nowe skrzynki pocztowe. W tych dniach umieszczono w różnych punktach miasta czerwone skrzynki pocztowe, przeznaczone wyłącznie dla korespondencyi miejskiej z odpowiednimi nad niemi napisami w językach polskim i niemieckim.

Pożyczki. Na posiedzeniu zarządu Sekcyi wzajemnej pomocy przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności, odbytem dnia 9 lutego r. b. wydano pożyczek 60 rodzinom, składającym sie z 223 osób, na ogólną sumę 800 rubli, a w dniu 16 lutego r. b. przyznano pożyczek 85 rodzinom na sumę 505

Z kursów ludowych. Na kursach ludowych (dawniejszym Uniwersytecie ludowym) odbywają się codziennie wykłady, poczynając od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem. Program nauk zawiera: historyę Polski, geografię, arytmetykę, język polski i hygienę. Zapisy przyjmuje Zarząd kursów codziennie od 6-ej do 8-ej wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Starososnowieckiej Nr. 10.

Śmiertelny wypadek. W dniu 17 lutego r. b. o godzinie 10 ej rano na kopalni „Hr. Renard" żelazna belka przygniotła robotnika 28-io letniego Stefana Benia, który po odniesieniu go do szpitala niebawem zmarł w strasznych cierpieniach. Nieszczęśliwy osierocił żonę i dwoje dzieci.

Z Miechowa.

W rocznicę bitwy miechowskiej, d. 17 lutego, odbyło się w kościele tutejszym uroczyste nabożeństwo żałobne za powstańców poległych w naszem mieście. Katafalk symboliczny został przybrany wspaniale, a mogiła z 1863 r. na cmentarzu tutejszym przyozdobiona świeżymi świerkami i wieńcami z zieleni leśnej. Jest projekt umieszczenia na owej mogile olbrzymiego granitowego głazu lodowcowego z odpowiednim napisem; coby było pomnikiem najtrwalszym. Tutejszy zakład rzeźbiarsko-kamieniarski p. Kisiela, który wykonywa artystycznie rozliczne pomniki i nagrobki, czyni stosowne przygotowania.

Stowarzyszenie „Nadzieja" handlu tkaninami wszelkiego rodzaju, najpopularniejsza z kooperatyw naszych, odbyło w tych dniach w zapełnionej sali teatralnej swoje walne zebranie doroczne. Liczba członków czynnych dochodzi już blisko 300. Po zatwierdzeniu sprawozdania za rok ubiegły 1915 i ważnych wniosków, wybrano zarząd, w którego skład weszli pp. Zdanowski jako prezes i członkowie: ks. Bogacki, Puchalski Jan, Danek, Wiśnicki, Ferdynandzki, Wasilewski, Gurbiel Wincenty; Kukliński z Miechowa, Stano Piotr i Dudek Wojciech ze Siedlisk, oraz Mucha Maciej z Podmiejskiej Woli. Według sprawozdania zapasy doborowego towaru, w składzie na rogu Rynku i ulicy Kościelnej, wynoszą przeszło 15,000 rubli (po cenie kupna). Czysty zysk 4973 rb. z czego prócz odpowiednich kwot na kapitał zapasowy oraz dywidendę i gratyfikacye dla pracujących, zgromadzenie ofiarowało ogółem rb. 600 a po rb. 150: dla Komitetu głodnych, dla Straży ogniowej, na Ochronkę miechowską i na Ochronkę w sąsiednich Siedliskach mającą się utworzyć, czyli na każdą z tych instytucyi po złp. 1000.

Z Warszawy.

Odpowiedź Ojca św. Na depeszę wysianą od konferencyi biskupiej, odbytej w dniu 12-ym i 13-ym stycznia r. b. w Warszawie, nadeszła z Rzymu od sekretarza stanu następująca odpowiedź, datowana dnia 28-go stycznia r. b.:

„Do Jego Ekscelencyi Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego w Warszawie. „Uczucia czci synowskiej oraz szacunku, które Wasza Ekscelencya razem z innymi biskupami prowincyi warszawskiej zgromadzonymi na konferencyę, nadesłał Ojcu Świętemu, Jego Świętobliwość jaknajchętniej przyjął. Zasyłając za nie żywą podziękę, Ojciec Święty życzy, aby rzeczona konferencya przyniosła jaknajpomyślniejsze rezultaty, co niech sprawi pomoc i łaska Najwyższego. Każdemu z uczestników konferencyi, duchowieństwu oraz ludowi Jego Świętobliwość udziela z pełni serca apostolskiego błogosławieństwa. (Podpis.). Kard. Gasparri".

Z Kromołowa.

Na epidemię tyfusu plamistego zachorowało tutaj około 20 osób; wszystkich umieszczono w szpitalu dla chorób zakaźnych. Wypadków śmierci zanotowano dotychczas trzy. Z tego powodu władze wojskowe wstrzymały zupełnie wydawanie przepustek dla gm. Kromołów, Żarki i Łosień. Starający się w tym czasie o paszport winni obowiązkowo złożyć w biurze paszportowem, niezależnie od innych dokumentów, zaświadczenie lekarza powiatowego, że w przeciągu trzech tygodni nikt w tym domu nie chorował na tyfus.

Z Jaworzna.

Komitet Narodowy w Jaworznie urządził w dniu 16. stycznia b. r. wieczorek styczniowy w sali „Przyjaźni". W program wieczorku wchodziły: Słowo wstępne wygłoszone przez referenta N.K.K. Ks. Józefa Sosina o powstaniu z 1863 r. i bojach obecnych, — deklamacya, — chór żeński, orkiestra mandolinowa — i dwie sztuki sceniczne: „Szary mundur" i „Za sztandarem". Całość wypadła bardzo pomyślnie dzięki gorliwej pracy ludzi dobrej woli.

Czysty dochód przeznaczony na Legiony wynosi 100 K.

Z Dąbrowy pod Tarnowem.

Obchód Styczniowy. W Dąbrowie pod Tarnowem odbył się staraniem Ligi Kobiet N. K. N. uroczysty wieczór styczniowy, przy licznie zebranej publiczności. Dochód z wieczoru wynosi przeszło 400 K., — suma na tutejsze stosunki niebywała. W wielu parafiach powiatu Dąbrowa odbywały się w styczniu i w tym miesiącu podobne wieczorki przy współudziale duchowieństwa, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 21 lutego.

(mj). Mikołaj Mikołajewicz, strwoniwszy wawrzyny galicyjskie, próbuje odzyskać je na froncie tureckim. Moskale zajęli tam twierdzę turecką Erzerum, co z jednej strony pozwala aliantom animować opinię u swoich, z drugiej strony przypadło dla Rosyi w sam raz, bo uczyni nastrój posłów Dumy nieco pogodniejszym. Wiadomości o ogromnych zdobyczach w Erzerum są oczywiście przesadzone. Fakt zdobycia miasta pozostaje faktem, ale tu trzeba pamiętać, że Erzerum leży zaledwie o 100 klm. od granicy rosyjskiej, że więc sukces to po kilkunastomiesięcznej kampanii dosyć niepokaźny. Na front w Mezopotamii fakt ten nie wpłynie, ponieważ od południa Erzerum wznoszą się wysokie góry, a te są w posiadaniu tureckiem i niema obawy, aby mogły być zajęte.

W Albanii postępy wojsk austro-węgierskich są bardzo poważne. Po zajęciu Kawaji Durazzo zostało zamknięte i wnet niewątpliwie stanie się zdobyczą sił austro-węgierskich. Posuwanie się ku Walonie odbywa się w dalszym ciągu, a oprócz sił austro-węgierskich i bułgarskich operują tu także grupy Albańczyków.

Na innych frontach walki pozycyjne, pomyślne — zwłaszcza na froncie francuskim — dla mocarstw centralnych.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

16 lutego. W odcinku Rygi został niemiecki balon, który wzniósł się na północny wschód od Krepen, trafiony przez nasze ciężkie granaty, zmuszony do opadnięcia. Nieprzyjacielska ciężka artylerya ostrzeliwała gwałtownie przez pół godziny przyczółek mostowy Uexkuell. W odcinku Dźwińska udało się nam spowodować dwie eksplozye w nieprzyjacielskiej ciężkiej bateryi koło Illuksztу. Dwa niemieckie ataki na wieś Garbunówkę i na odcinek na północ stamtąd odparliśmy. W okolicy górnej Ikwy przeszkodziła nasza artylerya próbom nieprzyjaciela strzelania do naszych okopów za pomocą miotaczy bomb. Dnia 14 b. m. zaatakował nasz okręt powietrzny miasto i dworzec Podbajce, 9 km. na północny zachód od Dubna. Nieprzyjacielskie samoloty, które wystąpiły przeciw okrętowi powietrznemu, cofnęły się w walce i ucieki. Próbie nieprzyjaciela zaatakowania naszego okopu koło Uścieczka, przeszkodzono. Na północ od Bojan wysadził nieprzyjaciel minę. Po walce granatami ręcznymi pozostał lej w naszem ręku.

17 lutego. Nad Dźwiną między Jakobstadt a Dźwińskiem ostrzeliwał nieprzyjaciel gwałtownie dworzec w Mischtel (23 km. na północ od Dźwińska) i odcinek z dworcami Lawrenskaja i Cargrad (21 km. względnie 13 km. na południe od Ljevenhof). W odcinku Dźwińska podjął nieprzyjaciel atak na Garbunówkę, ale został odparty. Nasi lotnicy rzucili bomby na odpoczywające wojska w odcinku Dźwińska. W Galicyi nad Dniestrem w okolicy wsi Michalce, 3 km. na północny zachód od Uścieczka, przeszkodziliśmy próbie nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych okopów.

Ewakuacya Draczu.

BERLIN, 20 lutego. „Lokalanzeiger" donosi z Lugano: Pisma medyolańskie stwierdzają, że włoska komenda naczelna zarządziła ewakuacyę Draczu (Durazzo).

Groźba ustąpienia Brianda.

PARYŻ 19 lutego. Wczoraj na porządku dziennym parlamentu był wniosek Ferrego, żądający dla rządu prawa wykonywania kontroli nad zmobilizowanemi siłami narodowemi. Prezydent ministrów Briand sprzeciwił się dyskusyi. Oświadczył on, że kontrolę wykonuje rząd w sposób normalny i zgodny z życzeniami parlamentu. Briand przypomniał odpowiedź ministra wojny, daną w podobnej sytuacyi parlamentowi przed miesiącem i zagroził w razie wszczęcia dyskusyi opuszczeniem parlamentu.

Parlament w głosowaniu opowiedział się 349 przeciw 169 głosom przeciw natychmiastowej dyskusyi.

Znaczenie Walony dla Włoch.

BUKARESZT, 20 lutego. Konserwatywny „Steagul" omawia sprawę Walony i powiada, należy zrozumieć, że Włosi straciwszy 600 tysięcy ludzi na północnym froncie i nie zdoławszy odeprzeć wojsk austro-węgierskich, będą bronić Walony, szczególniej, że liczą się z ewentualnością opuszczenia Draczu. Strata Walony byłaby dla Włochów nadzwyczaj dotkliwa, gdyż przez to straciliby swe wpływy na Adryatyku Zrozumiałem też jest zaniepokojenie, z jakiem Włochy śledzą przebieg wypadków w Albanii. Gabinet Salandry rozumie jakie wrażenie uczyniłaby na naród strata Walony, i że jego istnienie byłoby dalej niemożliwem.

Watykan i Belgia.

ZURICH 20 lutego. „N. Zürcher Ztg." z miarodajnego źródła donosi: Belgijski kapelan wojskowy Henousse był znany w Rzymie, jako mąż zaufania króla Alberta. Wbrew rozszerzanym przez biuro Reutera wiadomościom, nie otrzymywał on od papieża żadnych zleceń. Że papież przy omawianiu sprawy belgijskiej nie użył zwrotu, który mu przypisuje Henousse, to nie wymaga żadnego sprostowania. Fałszywa pogłoska biura Reutera skłoniła oficyalną „Osservatore Romano" do jej zdementowania.

Wojna w Afryce.

LONDYN 20 lutego. Biuro Reutera dowiaduje się z Elisabethstadtu (Kongo), że według depeszy iskrowej zaszła walka między Belgijczykami i nieprzyjacielem w okolicy jeziora Kiwu. Obustronne straty są znaczne. Walka trwa w dalszym ciągu.

Biuro Wolfa dodaje, że musi być źle z Belgijczykami, skoro nie piszą o zwycięstwie.

Uzbrojenie statków kupieckich.

WASZYNGTON 19 lutego. Na posiedzeniu Senatu Stanów Zjednoczonych zgłosił Sterling rezolucyę przeciw przyjęciu niemieckiej noty w sprawie uzbrojonych statków handlowych. Oświadczył on, że niemiecki rozkaz do floty naraził Stany Zjednoczone na ciężki kryzys międzynarodowy. Sterling bronił prawa Anglii do zbrojenia statków handlowych i zapytywał, co z tego przyjdzie handlowi Stanów, jeśli Anglia przestanie być panią morza.

Senator Lodge odpowiedział, że poparcie niemieckiego rozkazu przez Stany Zjednoczone nie będzie aktem neutralności.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4